

Stan globalnej wioski

6 września 2014

Niezależnie, czy kupujemy rosyjski gaz, czy arabską ropę finansujemy zakupy broni i amunicji dla terrorystów. Oglądając krajowe i światowe reakcje na wybór Donalda Tuska widziałem odwieczne spekulacje, czy to wybór skierowany przeciwko Rosji, czy nowy przewodniczący będzie popierał Brytyjczyków, czy będzie przeciwnieństwem swojego poprzednika, który podobno był jakimś „federalistą” i, oczywiście, ile honoru spada na Polskę.

Władimir Putin domagając się w niedzielnym wystąpieniu telewizyjnym jasnego określenia statusu Ukrainy południowo-wschodniej, rzucił mimochodem, że Zachód powinien przewidzieć konsekwencje tego konfliktu, a władze w Kijowie powinny przerwać działania bojowe i zająć się przygotowaniami do zimy, bo może być chłodno. Chłodno może być z wielu powodów, ale przede wszystkim wydobycie ukraińskiego węgla drastycznie spadło, a dostawy gazu łatwo zatrzymać.

To jedno zdanie Putina powinno być strategiczną wskazówką zarówno dla Donalda Tuska, jak i dla Federiki Mogherini. Długofalowa odpowiedź zarówno na groźby Putina, jak i na zagrożenie islamistycznym terroryzmem ukrywa się w gazie z łupków. Zmniejszenie energetycznej zależności od politycznych gangsterów może okazać się kwestią życia lub śmierci. Doraźnie będą podejmowane decyzje w sprawie takich czy innych sankcji, o których można powiedzieć z góry, że będą mało skuteczne. Można się zastanawiać, czy bombardowania ISIL mają być intensywne czy raczej symboliczne, na ile wspomóc militarnie Kurdów i czy Ukraina powinna mieć pomoc w postaci uzbrojenia, czy raczej nie drażnić niedźwiedzia?

Możemy być pewni, że ani dyplomatyczne naciski nie powstrzymają rozbudzonych ponownie imperialnych apetytów Rosji, ani sankcje handlowe nie wpłyną na postawy

społeczeństwa rosyjskiego, ani zbombardowanie dziesięciu pojazdów wojskowych ISIS nie powstrzyma ich ekspansji. Globalna wioska znalazła się na rozdrożu. Zalety globalnego handlu ujawniły również swoje minusy. Energetyczna zależność okazała się pętlą zaciśniętą na szyi. Motywowany religijnym obłędem terroryzm bez petrodolarów nie stanowiłby takiego zagrożenia dla świata, a dzięki petrodolarom i intensywnemu wsparciu ze strony zachodniej lewicy może się okazać prawdziwym zagrożeniem dla zachodniej cywilizacji.

Stwierdzenie, że barbarzyńcy stoją u bram, brzmi absurdalnie, kiedy w zachodnich metropoliach są całe dzielnice, do których policja boi się wkraczać, kiedy na uniwersytetach całe wydziały są finansowane czy to przez dyktatorów, czy przez prywatnie działających szejków, kiedy policja i sądy obawiają się ścigania łamiących prawo z pobudek religijnych, kiedy systemy szkolne zostały podporządkowane obawie urażenia uczuć religijnych wierzących, którzy mają skłonność do obcinania głów, a świątynie są miejscami nieustannego nawoływania do łamania konstytucji.

Co ma do tego wszystkiego gaz z łupków? Każdy spadek petrodolarowych zysków Rosji i państw Zatoki ogranicza ich możliwości militarne i zmniejsza ich możliwości gospodarczego (i politycznego) nacisku na kraje demokratyczne. Nie warto byłoby wspominać tu zysków w postaci ograniczenia emisji CO₂, gdyby nie fakt, że mitologia ucieczki od kopalnych źródeł energii i dogmatyczna wiara w wiatr i słońce już nazbyt drogo nas kosztuje, a efekty przynosi odwrotne od zamierzonych. Wystarczy porównać sobie spadek emisji w USA i w Unii Europejskiej, żeby bez wielkich studiów zobaczyć jak na dłoni, że gaz z łupków jest najefektywniejszą drogą doraźnego obciążenia emisji CO₂, najszybszym sposobem zmniejszenia energetycznego uzależnienia od tyranii (czy to rosyjskiej, czy krajów Zatoki) i może być strategią znacznie skuteczniejszą niż przemienne rozważania opcji militarnych i gorących próśb, żeby Iran rozważył rezygnację z broni atomowej lub żeby

szejkowie przestali finansować Bractwo Muzułmańskie, Hamas, Hezbollah, al-Kaidę, ISIS, odmianę tego samego w Nigerii, Sudanie, Somalii, Pakistanie, Afganistanie i innych oraz łaskawie przestali finansować miliardami amerykańskich dolarów naszą, zachodnią edukację, czy wreszcie, żeby Władimir Putin porzucił wysyłanie „ochotników” na Ukrainę, oddał Krym i przestał nazywać Ukrainę południowo-wschodnią „Noworosją”.

Donald Tusk (gdyby przypadkiem uświadomił sobie, że istnieje związek między stosunkiem Unii Europejskiej do wydobycia gazu z łupków, a zagrożeniami tak ze strony Rosji, jak i ze strony politycznego islamu), stanie przed pytaniem gdzie są ludzie, którzy również mogliby to zrozumieć i kto stworzy front zwalczania takiej polityki.

Wśród sojuszników mogą być przede wszystkim Brytyjczycy siedzący na dużych i bardzo obiecujących złożach gazu z łupków, reszta jest kwestią analiz pozwalających na przygotowanie ostrożnej taktyki.

Więcej wiadomo o przeciwnikach, którzy są okopani zarówno w unijnych strukturach, jak i mają potężnego sojusznika tak w lobby środowiskowym, jak i w mediach. Wielu ludzi jest głęboko przekonanych, że argumenty środowiskowców o strasznym ekologicznym zagrożeniu przez szczelinowe pozyskiwanie gazu są silnie wsparte rosyjskimi pieniędzmi. Logika tego rozumowania jest dość oczywista, solidnych dowodów (o ile ja się orientuję) nikt nie przedstawił. Zdecydowanie lepiej trzymać się tego, co można przedstawić czarno na białym – tzw. odnawialne źródła energii nie mają większego wpływu na spadek emisji, powodują wzrost kosztów energii, astronomiczne subwencje na te źródła energii rujnują budżety i psują mechanizm gospodarczy, a wreszcie (co jest w tym wszystkim najważniejsze), w najmniejszym nawet stopniu nie zmniejszają energetycznego uzależnienia od Rosji i krajów finansujących islamistyczny terrorizm.

Media opiniotwórcze inaczej myślących nie kochają (a

stwierdzenie Władimira Bukowskiego, że inaczej myślący to zaledwie synonim myślącego, zostało dawno zapomniane), więc argument o strategicznym znaczeniu pozyskiwania gazu z łupków pojawia się w mediach rzadko. Argumenty czy to Björna Lomborga, czy Matta Ridleya (i całkiem poważnego grona zajmujących się kwestią globalnego ocieplenia naukowców), który twierdzą, że ocieplenie jest faktem, ale przyjęte przez polityków strategie przeciwdziałania temu ociepleniu są nieporozumieniem, przyjmowane są przez dziennikarzy i polityków jako wroga propaganda.

Oczywiście można i należy postawić w tym miejscu pytanie: wroga wobec kogo lub czego? Tego pytania jednak nikt nie stawia, ostatecznie wystarczy naga niechęć do rozważania rzeczowych argumentów.

Od czasów wojny w Wietnamie o wynikach wojen decydują media i wnioski jakie opinia publiczna wyciąga z tego, co widzi w swoich domach na ekranach telewizorów. Nic dziwnego, że po ostatniej bitwie z terroryzmem w Gazie przywódca Hamasu, dziękował prasie za to, że była „partnerem w zwycięstwie”. Dziękował przede wszystkim prasie „palestyńskiej”, ale natychmiast dodał, że to ona była dla mediów światowych głównym źródłem informacji o przebiegu tej bitwy.

Od 1 grudnia 2014 Donald Tusk będzie ważnym graczem wśród strategów planujących działania Unii Europejskiej. Jakie będzie miał priorytety, jak będzie postrzegał możliwości powstrzymania Rosji i przeciwdziałania ekspansji politycznego islamu i na ile skojarzy to ze sprawą bezpieczeństwa energetycznego oraz polityki w kwestii wydobywania gazu z łupków? Po części zależy to od mediów i to tym razem również od polskich mediów, które z natury rzeczy obserwuje uważniej.

Globalna wioska potrzebuje dziś strategów z prawdziwego zdarzenia, podejrzewam, że na grę w golfa i powtarzanie oklepanych banałów o dobrych chęciach naprawdę nie ma dziś czasu.

Autor: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)